

## W piątej szkole powszechnej.

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Kurj. Pozn.” feljton Józefa Kisielewskiego red. „Tęczy”. Autor opowiada w nim zdarzenie o dzieciach ostrowskich, jako uczuciowym odruchu dziecięcego serca.

Wymajemy z artykułu ważniejsze następstwa:

Przed kilku dniami przyniósł listowy do redakcji paczkę Ołbrzytów kartonowe pudło, saszyte starannie w płótno. Po otwarciu okazało się, że jest to przesyłka zbiorowa uczniów V klasy powszechnej z Ostrowa dla biednych dzieci na Polesie. Przed kilku tygodniami zamieściłem artykuł o stosunkach panujących na naszych kresach wschodnich, o strasznej niedostatkach, jaki tam panuje. Autor artykułu, nauczyciel jednej z tamt. szkół, opowiadał we wspomnianym artykule, jak to w chałupach, gdzie jest po troje, czworo dzieci w wieku szkolnym, posiada matka do rozporządzenia tylko jedną sukienkę lub ubranie i jedną parę drewniaków na nogi. Dzieci przychodzą do szkoły na zmianę. Gdy jedno przychodzi, wszystkie inne ganiają po chałupie w koszulach, lub leżą w łóżku. Są wście, gdzie tygodniami nie używa się soli, a zdarszają się ludźmi, którzy nie znają smaku cukru. Zapłatki kupuje się na siłki, każdą zaś z nich rozdziela się na cztery części. Z wypożyczonych w bibliotece szkolnych książek znikają kartki, które natógowy palec wzdiera i używa zamiast bibułki do tytułu.

Takie wiadomości, a zawierał ich artykuł bardzo wiele, otworzyły przed czytelnikami innych stron Polski świat niemal fantastyczny, ale musiały przede wszystkim poruszyć serca, które mniej wyznają się oficjalnej frzeologii charytatywnej, ale za to bezpośrednio czują — serca dziecięce. W odpowiedzi na artykuł, przy którym była notatka zachęcająca do pomocy tej biedocie, zgłosiło się sporo szkół i przedszkół z racjonalizowaniem się przesłania na Polesie paczek z żywnością i ubraniami. Interesująca jednak przedewszystkiem jest przesyłka dzieci V klasy szkoły koadunkcyjnej z Ostrowa. O stosunkach na kresach wschodnich dowiedzieli się ze swojej lokalnej gazety („Oredownik Ostrowski”), która przedrukowała fragment artykułu, ale bez żadnego zachęcającego apelu. Do wiadomości dziecięcej doszła więc sama, sucha wymowa faktów. Bez żadnych apelów, bez do datku sentymentalnych słów, które potrzebne są nie razy przemawiają do starszych, aby pobudzić ich ołarności.

Tak często szuka się dziś myśla punktów oparcia i wiary w człowieka. Czasem wydaje się, że zwłaszcza w obecnych czasach o takie oparcie jest coraz trudniej, że człowiek pograżył się w materializm, stał się egoistyczny, przekupny i bezwzględny. Takie przesyłki podniecają cały, najczarniejszy pesymizm. Nikt tym dzieciom z Ostrowa nie kazał się tą sprawą zajmować, mogły przejść obok niej spokojnie i obojętnie. Stało się inaczej. Przysłano opłacone w gazecie na zebrane swego klasowego samorządu i chwaliły wysłać paczkę. Gdy się przeglądałem otwieraniu przesyłki, przyszło mi na myśl, że może ona być użyta jako test. Za pomocą testów mierzy się dziś w specjalnych zakładach inteligencję i uścislenie młodzieży. Wśród używanych testów niema jednak takich, któreby mierzyły potencjał uczucia. Otóż taki test, taka miara została odkryta — jest nią właśnie przesyłka — test serca polskiego dziecka.

W opisie niedoli kresów wschodnich było nadmienione, że we wspomnianej wsi ludzie nie mają za co kupić sobie soli. Wzięto więc kilkanaście torebek z solą i cukrem. Dziełocząca z piątej klasy powszechnej z Ostrowa czytała opłać dokładnie, na każdy wspomniany w nim brak starała się znaleźć radę. Wzięły do paczki kilkanaście sukienek, fartuszków, bućki, kilkanaście sukienek, fartuszków, bućki, kilka zrobiło szalik na szyję. Dwie czy trzy wysłały torebki z kawą, do torebki z kawą, do torebki włożono nawet po kawałku cykorii. Poleszok, który pewnie nawet nie słyszał o kawie, będzie ją miał razem z cykorią.

Być może, sam fakt wyda się komuś mały i bez znaczenia. Znajdzie się ktoś inny, kto oceni jego nazwie sentymentalizmem, albo clerpko i adawkowo z przyzwyczajenia pochwał. Ludziom dzielejszym imponują rzeczy ołbrzymie i trzeżwe. Jest to jednak tylko naióg, złe przyzwyczajenie, od którego musel nawracać, kto chce zmóc cłężar dzielejszego życia, kto chce wógóle wyjść z chaosu naszej przerażliwej epoki. Nawracać ku rzeczom mniej imponującym gigantycznością i mniej wycisłężym z uczucia.

## Dom parterowy

z elektr. oświetl. w Mikstacie, w zdrow. miejscu, nadający się dla emeryta wzgl. rolnika, sprzedam po bardzo korzystnej cenie. Zgłosz. do Ored. Ostr. pod „dom”.

## WILKA

na sprzedaż, na dogodnych warunkach przy małej wpłacie. Adres w Redakcji Ored.

## W. Maciejewska, dypl. masażystka Szpitalna 5, I. ptr.

Masaże lecznicze  
ręczne i elektryczne.  
poczawszy od 1 zł.  
Stawia banki.

Przyjmuje w dom i poza dom.

## 3<sup>1</sup>/<sub>4</sub> morgi roli

pod budowę, położonej w Zacharzewie przy cegielni p. Marke, tańco na sprzedaż. Franciszek Grzędo, Zacharzew.

## Młode psy

czysta rasa „Doberman” sprzedawca ka. składnica Ostrow ulica Cielna 1, Tel. 207.

Na sprzedaż 8 tygodni.

## JAMNIKI

brązowe: piśki 6, suczki 4 zł. Adres wskaże Red.



... a co stanie się z miękką wełną?

Odzyska pierwotną piękność, trzeba tylko prać ją Radionem na zimno. RADION jest przecież samopiorącym, uniwersalnym środkiem do prania. Nadaje się doskonale do prania wełny, jedwabiu, kolorów, przede wszystkim zaś do zwykłej białizny, którą należy jednak gotować w roztworze Radionu. Obecnie można przecież otrzymać małą paczkę Radionu za 45 gr. dla każdego dostępną.

# RADION

PIERZE WSZYSTKO!

## FARBY - TAPETY POKOST I-a LAKIERY KARBOLINEUM SMARY-Oliwy

poleca hurtownie i detalicznie

JAN RUDNICKI - DROGERJA - OSTROW  
ulica Kaliska nr. 5 — Telefon 270.

P.P. przedsiębiorców, a w szczególności malarzy, budowniczych i budujących własne domy mieszkalne prosimy żądać specjalnych ofert.



## Wynagrodzenie nauczycieli kontraktowych.

Warszawa. Ministerstwo oświaty ogłosiło nowe przepisy o wynagrodzeniu nauczycieli kontraktowych w szkołach państwowych.

Kontraktowe wychowawczynie w przedszkolach otrzymują wynagrodzenie według XI grupy płac. Nauczyciele kontraktowi, zaangażowani w zastępstwie chorych lub urlopowanych, otrzymują ryczałtowe wynagrodzenie nie niższe od XI, a nie wyższe od X grupy płac. Praktykanci kontraktowi w szkołach rolniczych, ogrodniczych i leśnych otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 100 zł miesięcznie.

Nauczyciele i asystenci oraz instruktorzy kontraktowi, nie zajęci w pełnej liczbie godzin, otrzymują wynagrodzenie ryczałtowe w zależności od ilości godzin nauczania.

## Zeszyt szkolny ma kosztować 10 gr.

Warszawa. Ministerjum oświaty ustaliło cenę 10 gr. za normalny zeszyt szkolny, przeznaczony do użytku w szkołach powszechnych. Zeszyty te będą wprowadzone od 20. sierpnia.

## Wielkopolska w dziejach obyczajów.

Ukazała się książka prof. Bystronia p.t. „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce”. Podajemy za miesięcznikiem „Wieś” szereg fragmentów, dotyczących się przede wszystkim Wielkopolski:

Rola Wielkopolski była decydującą i wielką od założenia państwa polskiego aż po wiek — 16 ty. Wielkopolska w 16-tym wieku jeszcze zamożna i odgrywająca znaczną rolę w życiu politycznym, schodzi na dalszy plan; wraz z przeniesieniem stolicy do Warszawy środek ciężkości życia polskiego przenosi się ku wschodowi i odśrodkowo położone ziemie zachodnie tracą dotychczasowe swoje znaczenie, zwłaszcza, że były też zdala od wielkich, handlowych szlaków. Zniszczona przez wojny szwedzkie, potem przez kolonistów niemieckich zaludniona Wielkopolska, zyskała w 18-tym wieku opinie partykularza, śmiano się ze zwyczajów prowincjonalnych, z ich wymowy, słownictwa. Z miast najwięcej wiedziano o Gnieźnie, w którym rezydował Prymas, które sławne było katedrą i grobem św. Wojciecha, z którym łączyły się podania o początkach państwa.

Większy od Gniezna, bardziej ożywiony, sławny katedrą i szkołą — „staropolski Poznań”, jak go zwie Klonowicz, stawał się coraz bardziej miastem wojewódzkim, stolicą rolniczego kraju, bez większego znaczenia w życiu całego państwa. — Trzecią stolicą Wielkopolski był Kalisz, również ze szkół sławny.

Poznań był miastem przeważnie polskim, choć i nieco Niemców się tu znajdowało, natomiast wsie pod Poznaniem były gęsto zaludnione przez niemieckich kolonistów z okolic Bambergu, sprowadzonych z początkiem 18-go wieku w celu podjęcia prac gospodarczych na terenach opustoszałych po klęskach wojny szwedzkiej.

„Bambrzy” ci, z charakterystycznym strojem utrzymywali długo swą odrębność etniczną i dopiero w drugiej połowie 19-go wieku ulegli zupełnej polonizacji. Poza tem w całej prowincji dość

było miasteczek służących lokalnym potrzebom okolicy; niektóre z nich miały za sobą długą tradycję historyczną, jak Szamotuły z zamkiem i kolegiatą, Oborniki, Rogoźno, Środa, niegdyś obronna, Śrem z licznymi kościołami, graniczny Zbąszyń, Kargowa, niemiecka i protestancka, niegdyś etap w drodze saskich królów do Polski, Kościan obronna, Śmigiel z wiatraków sławny, Wschowa, przeważnie protestancka, handlowa i przemysłowa. Większa rola przypadła Leszcu, gniazdu rodowemu Leszczyńskich, sławnemu centrum kalwinizmu, ze szkołami w których jeszcze Komenjusz wykladał; miasto było zamożne, przemysłowe, bogacące się handlem z pobliskim Śląskiem.

Dalej na północ ciągnęły się żyzne ziemie Kujaw, gęsto zaludnione, bogate, zamieszkałe przez lud wesół, roboczy, dorodny. Dawna stolica Kujaw i kolebka państwa Kruświca upadła już i jedynie wieża nad Gopłem, za myślą wieżę Popiela uważana, pozostała; rozrosły się nowe centra: Inowrocław, zwłaszcza zaś nad Wisłą położony Włocławek, siedziba biskupów. Miasto to było zamożne, z cegły czerwonej na toruński sposób budowane, z komorą celną dla ruchu wiślanego. Ważnym centrum była też Nieszawa.

Warowny i zamożny Brześć został zniszczony w czasach wojen szwedzkich i nigdy potem już się nie podźwignął.

Kujawiacy słynęli z zawadactwa.

Jeśli chodzi o ludność napływową, przedewszystkiem Niemców, których wpływ na polski zwyczaj i obyczaj był bardzo wielki, to tak się ona przedstawia:

Niemców było zawsze dużo w miastach. Było ich najwięcej w miastach pomorskich; Gdańsk miał fizjognomję niemiecką, a Toruń był miastem o mieszanej polsko-niemieckiej ludności. Wielkopolska miała względnie nie wiele mieszczaństwa niemieckiego, gdyż miasta te nie miały większego znaczenia handlowego; dopiero po zaborach wraz z osuszeniem ogromnych błot Brandenburgii, stanowiących dawniej istotną przeszkodę dla pochodu niemieckiego na wschód, zaczęła się stopniowa ger-

manizacja tych ziem. Natomiast żywo! niemiecki był bardzo silnie reprezentowany w miastach małopolskich.

Kiedy mowa o miastach, to w Wielkopolsce należały one do najporządniejszych na terytorjum, całej, dawnej Rzeczypospolitej (a więc nieprawdą jest, że dopiero zabór pruski miasta wielkopolskie „porządku nauczył!”) Oto jak autor te kwestie omawia: Jeszcze w Wielkopolsce, w województwie krakowskim, na Pomorzu miasta te przedstawiały się lepiej i zarówno wyglądem zewnętrznym, jak i społeczną strukturą bardziej były do miast zachodniej Europy zbliżone, ale już na Mazowszu miasta te przedstawiały widok godny politowania; cóż dopiero na rozległych ziemiach litewskich i ruskich!

A teraz inna kwestja: oto pod koniec szesnastego wieku i przez cały siedemnasty rozpoczęła się w obyczajowości polskiej masowa uciezka, ogólny exodus „chamów” i ludzi nienobilitowanych, a więc przede wszystkim mieszczan z własnego stanu i tajne przenosiny pod znaki szlacheckie, bądź to celem zbliżenia się do szlachty, bądź to celem wślisznięcia się do szeregu tego stanu uprzywilejowanego. Przybierało więc „chamstwo” do swego nazwiska końcówkę „ski i powoli, powoli — zwłaszcza gdy i fortuna dopisała — stawało się szlachecką braćią. Uczynił tak np. syn Góry, mieszczanin z Oświęcimia, słynny Łukasz Górnicki, czy Jan Rybiński znany poeta, syn starego Ryby.

„Liber chamorum” książka, która była świetnym zdemaskowaniem przyszywanego szlachectwa w czasach ówczesnych, jedyną bronią oraz protestem prawdziwej szlachty przeciwko stanowym intruzom, — wymienia między innymi także nazwiska wielkopolskie. Jak bowiem wszędzie tak i w Wielkopolsce ten proces potajemnej nobilitacji miał miejsce.

Oto co pisze ta znana w całym świecie ówczesnym, szlacheckim, „Liber Chamorum”:

Baldyński nazywał się z Jędrzejowa  
Baldyna rzeźnika syn,  
Bierkowski z Mysłiszowa Birk  
chłopa rolnika syn.

### Manja prześladowca starej panny.

Częstochowa. Duże poruszenie w kołach częstochowskich wywołała wiadomość o samobójstwie Klaretty Idziakówny, która przed 40 tu laty, będąc córką zamożnych rodziców, prowadziła wystawny tryb życia, przyjmując u siebie młodzież i urządzać rauty i bale.

Wielu złotych młodzieńców kręciło się koło pięknej jasnowłosej Klaretty, która jednak wielbiciele swych trzymała krótko i nie chciała wyjść za nikogo sama. Twierdziła zawsze, że boi się wyjść za mąż, gdyż mogłaby się narazić na podeptany zamach na życie ze strony męża, który dla zdobycia jej pieniędzy mógłby ją naprzykład otruć lub zamordować. Ta myśl przeszła powoli w rodzaj manji prześladowczej. Nie wyszła ona sama za nikogo, jednakże w jej latach zmieniła się dużo. Wojna zrujnowała jej majątek, a piękna dziewczyna postarzała się i zamieniła się w zgryźliwą niewiastę. Za ostatnie pieniądze Idziakówna kupiła sobie magiel, zarabiając w ten sposób na skromne utrzymanie. Jedyńm jej towarzyszem był wierny pies, który starał się wraz ze swą panią. Obawa przed trucizną nie opuszczała Idziakówny, która unikała ludzi, a zakupywane przez siebie pożywienie badała starannie, obawiając się trucizny.

Przed dwoma laty Idziakówna zwinęła magiel i odtąd wychodziła z domu po pożywienie, zapowiadając w pobliskim sklepiku swą rychłą śmierć i prosząc, by ją sąsiadki ubrały do trumny w balową suknię z przed 40 tu lat.

Od kilku dni Idziakówna przestała nawet przychodzić do sklepiku, a w mieszkaniu jej zaczął wyc przeraźliwie wierny pies. Zaalarmowano policję. Kiedy policja otworzyła drzwi straszliwa woń biła z mieszkania. Na łóżku leżał w całkowitym rozkładzie trup starej panny. Ślady rozlanej koło łóżka jodyny wskazywały, że Idziakówna otrula się jodyną, prawdopodobnie dlatego, że nie miała pieniędzy na dalsze życie. W mieszkaniu samobójczyni znaleziono kolekcję starych toalet balowych nasyjników, kokark i wstążek z przed 40-tu lat.

Tak smutnie skończyła piękność częstochowska, opanowana manją prześladowczą śmierci przez otrucie. Nikt jej nie otrul, sama z nędy zjadła truciznę.

### W trzech miesiącach 9 tysięcy piskląt.

Z inicjatywy wrzesińskiego koła ziemianek zainstalowano z wiosną br. przy szkole rolniczej we Wrzesni sztuczną wylęgarnię drobiu, która dała nadspodziewanie dobre wyniki.

Od marca do końca maja br., z pod wylęgarni wyszło 9 tys. piskląt. Nadzór i opieka nad wylęgarnią spoczywała w doświadczonych rękach dyr. szkoły p. Fedyka.

Świetne rezultaty szkoły wzmogły zainteresowanie dla wylęgarni w szerokich kołach ziemianstwa, tak iż w przyszłym roku umieści się w szkole jeszcze jedną maszynę wylęgową. Koszta pokryte zostaną z dochodów wylęgarni.

### Iloma językami mówi ludzkość?

Francuska Akademia Umiejętności zajęła się ostatnio bardzo intensywnie problemem językoznawstwa głównie w tym celu aby obliczyć, iloma językami rozmawiają dzisiaj mieszkańcy kuli ziemskiej. Dowiedziano się, że istnieje obecnie na świecie 2.796 języków żywych. Wraz z językami martwymi, istnieje 6 760 języków. Najbardziej rozpowszechniony na świecie jest język angielski, pomijając oczywiście języki ludów azjatyckich. Po języku angielskim najwięcej ludzi zna język niemiecki, następnie rosyjski, hiszpański, a dopiero później następują: francuski i włoski.

### Olbrzymi wzlot gołębi.

Oryginalne widowisko odbyło się w Paryżu, zorganizowane przez popularny dziennik paryski „Le Petit Journal”. Z placu przed gmachem Trocadero, naprzeciw wieży Eifla, wypuszczono olbrzymie stado 150 000 gołębi pocztowych z wszystkich stron Francji. Widowisko to ślagało rzesze Paryżan na trybuny pod Trocadero.

O oznaczonej godzinie, gdy na trybunach rządowych zajęli miejsca przedstawiciele władz, rozpoczęło się to oryginalne widowisko. Sygnały do serwowego wstępu gołębi dawały wystrzały armatnie. Gołębie wypuszczono z klatek serjami, obejmującymi ten sam kierunek lotu. Razem więc wypuszczono gołębie, lecące na południe, na południowy wschód, na północ i na zachód. Przy każdym wstępie gołębi orkiestra wojskowa

grała melodie z odpowiedniej prowincji francuskiej, do której leciały z powrotem gołębie, niosąc przywiązane do nóg pierścienie z orędziami. Gołębie wypuszczono przeważnie w grupach po 7 — 10 000 sztuk.

Największa grupa, wypuszczona razem wynosiła 50 000 sztuk. Ta wielka chmura skrzydeł zakryła w pewnej chwili całe niebo nad placem Trocadero. Był to widok b. ciekawy. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się grupy, odlatujące do Włoch przez Sawajczarję i Alpy, następnie do Belgji, Luksemburga i Alzacji. Miały one najdłuższą drogę do przebycia.

Po odlocie wszystkich gołębi wygłosił dłuższe przemówienie pułkownik Raynal, prezes stowarzyszenia przyjaciół gołębi we Francji, przypominając wielkie usługi, jakie oddały gołębie pocztowe w czasie walk pod Verdun w 1916 r.

Dziennik „Le Petit Journal” zapowiedział ogłoszenie wyników tego gigantycznego lotu gołębi.

## Materiały budowlane

mamy stale na składzie i polecamy po cenach najniższych:

**papę dachową górnośląską**  
oryg. „Pancerz” wszelkich grubości,

**papę izolacyjną, smołę górnośl.**  
preparowaną, t. zw. „lak dachowy” luzem i w beczkach,

**lepnik luzem i w beczkach. karbolneum, krezot, olej z prasoły, asfalt zagraniczny, gudron zagraniczny, gudron krajowy, wapno budowlane piechcińskie, wapno gaszone, cement, gips sztukatorski, cegły i płyty szamotowe.**

### Muszyński i Wronecki

Przedsiębiorstwo Rolniczo-Mandlowe  
ulica Wrocławska 13 i 50.

### 30.000 dolarów za... znalezienie błędu w książce.

Amerycanie są, jak wiadomo, niewyczerpani i niezrównani w swolch pomysłach reklamowych. Dowodem tego choćby trick reklamowy, na jaki wpadł ostatnio jeden z wydawców amerykańskich, pragnący zapewnić olbrzymi nakład wydanej przez siebie książki.

Nakładca amerykański umieścił prosto w prasie codziennej anons, ogłaszając, iż wydanej przezeń ostatnio książce, znajduje się jeden błąd drukarski. Czytelnikowi, który pierwszy wykryje ów błąd, obiecał sprytny nakładca nagrodę w kwocie 30 000 dolarów.

Rezultat tego pomysłu reklamowego okazał się wspaniały: w przeciągu dwóch tygodni sprytny na

kładca sprzedał 200 000 egzemplarzy swojej książki, którą wszyscy masowo kupowali, chcąc za wynalezienie w niej błędu drukarskiego zdobyć premję w kwocie 30 000 dolarów. Premję tę otrzymał jako pierwszy, który ów błąd wynalazł, młody robotnik drukarski z Nowego Jorku.

Fakt powyższy jest nie tylko wymownym dowodem skuteczności reklamy amerykańskiej, lecz również i tego, że ów sprytny nakładca posiada doskonałych korektorów. Ież bowiem byłby musiał przyznać takich nagród, gdyby wydana przezeń książka była pełna błędów drukarskich...

### 17-letnia narzeczona i 72-letni oblubieniec.

Małżeństwa niedobrane pod względem wieku nie należą w Anglii do rzadkości z tego względu, że jest tam olbrzymia stosunkowo przewaga kobiet. Toteż nawet 60-letni narzeczeni nie stanowią w Anglii sensacji. Jeżeli jednak różnica wieku nie przekracza 50 lat — to nie dziwnego, że taki ślub gromadzi przed kościołem tłumy ciekawych.

Taka właśnie para, w której oblubieniec liczył 72 lat, a oblubienica 17, wywołała olbrzymią sensację w okolicy kościoła w Marlborough. Na placu rojło się od foto-reporterów i przedstawicieli prasy. Najciekawszy jest fakt, że związek małżeński 72-letniego Mr. Hurn'a i 17-letniej miss Baley był podobno zawarty z miłości!

### Kobiety wynalazcami.

Wedle sprawozdań angielskiego urzędu patentowego w ostatnich latach opatentowano w Anglii 400 wynalazków dokonanych przez kobiety. Dawniej bardzo rzadko zdarzały się kobiety wynalazczynie, dziś natomiast wzrasta widocznie ich liczba. Zauważono, że wynalazki kobiet noszą cechę praktyczności obejmując dziedzinę życia domowego, w której niewiasty lepiej się orientują od mężczyźni. Wśród patentów kobiet znajdują się np. pomysły na urządzenia do gotowania, składane stoły i krzesła, aparaty do farbowania i suszenia włosów i t. p. Nie brak jednak i poważnych wynalazków technicznych, zwłaszcza w przemyśle tkackim, skórniczym, hutniczym i t. d.

### POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 20 czerwca 1934 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi:

<b>Woły:</b> Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgane	58—60
Mięsiste tuczzone młodsze do lat 3	52—56
Mięsiste tuczzone starsze	44—48
Miernie odżywiane	36—40
<b>Buhaje:</b> Wytuczzone pełnomięsiste	54—58
Tuczzone mięsiste	50—52
Nietuczzone dobrze odżywiane starsze	40—46
Miernie odżywiane	36—42
<b>Krowy:</b> Wytuczzone pełnomięsiste	58—62
Tuczzone mięsiste	44—58
Nietuczzone dobrze odżywiane	32—36
Miernie odżywiane	20—22
<b>Jasowice:</b> Tuczzone mięsiste	52—56
Nietuczzone dobrze odżywiane	44—48
Miernie odżywiane	38—40
<b>Cielęta:</b> Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	60—70
Tuczzone cielęta	50—52
Dobrze odżywiane	42—48
Miernie odżywiane	36—40
<b>Owce:</b> Wytuczzone pełnomięs. jagnięta i ml. skopy	64—76
Tuczzone starsze skopy i maciorci	54—58
Dobrze odżywiane	30—38
<b>Świnie:</b> Pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	46—50
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	66—68
Pełnomięsiste od 60 do 100 kg. żywej wagi	60—64
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	36—52
Maciory i późne kastraty	50—60

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

10)

## DWIE POKUSY

— Dokąd to ciocia — Nie wolno uciekać. Mamo ciocia chce uciekać!

— Siadaj Danka — rzekła ostro pani Barbara.

— Ale Danki już nie było. Obskurny podrapał się po głowie.

— Proszę łaskawej pani — rzekł z pewnym wahaniem, całując ją w rękę. — Ja nie będę się patyczkował tego i powiem prosto w mostu, co mam na sercu tego. Tylko wolałbym z cztery oczy tego, proszę łaskawej pani.

Służkowa dała znak córkom, które wymaszzerowały posłusznie do przedpokoju.

— Ja proszę łaskawej pani, zamożny człowiek jestem tego. Na żądanie pokażę czarno na białym tego, gdzie mam ulokowane kapitały tego. Przyjechałem, bo mi krewna łaskawej pani ogromnie przypadła do serca tego. Ogromnie.

— Biedna panienska — rzekła słodko Służkowa.

— Nie szkodzi, proszę łaskawej pani. Ja sercowy człowiek jestem tego. Pieniądże owszem, cenię tego, ale pieniądż na swoim miejscu tego, a serce na swoim tego.

— Nie pożałowałyby pan sąsiad. Moja kuzynka jest oszczędna i gospodarna. W sam raz żona dla gospodarza. Obskurny zaśmiał się cichym, dudniącym śmiechem.

— Jestem zdecydowany, proszę łaskawej pani, tego. Po niedzieli przyjadę po odpowiedź tego. Jestem pospieszny człowiek tego.

Służkowa zachichotała.

— To mi się podoba. A kiedy pan sąsiad kupi ten majątek? Wydaje siostrę zamąż, to chciałabym wiedzieć. Przecież pan jej nie wprowadzi do oficy w Deptakowie.

— Ma się wiedzieć, proszę łaskawej pani, tego. Taka królewna tego. Tknąć nie dam niczego, tego. Na kanapie będzie siedziała tego, serdelki zajadała tego. Fortepian kupię.. Gospodynię wezmę tego..

Pani Barbara popatrzyła na niego z prawdziwym szacunkiem i pomyślała, że Danka „robi”, jak na siebie, wielki los. Uradowana, że jej projekt rokuje tak piękne nadzieje, poprosiła gościa na podwieczorek. Lubiła pasjami swatać, dla samego swatania. W dodatku uważała, że wyświadcza kuzynce ogromne dobrodziejstwo. Oczywiście. Biedna dziewczyna, bez posady, z matką wdową, „podstarzała” i bez żadnej urody. Coprawda ten Obskurny dosyć sobie prosty, ale w dzisiejszych ciężkich czasach nie wolno żadnej pannie przebierać. A zresztą wcale przystojny mężczyzna — czego ona od niego chce. Wysoki, zgrabny, elegancko się ubiera. Oglądziłyby go przedko.

(Pani Barbara lubiła pleć brzydką i zawsze entuzjasmowała się do świeżo poznanych mężczyzn). W progu jadalni Anulka oznajmiła wielkim głosem, że ciocia Danka uciekła i że powiedziała, że obejdzie się bez podwieczorku.

Pani Służkowa przeżegnała się z pobożnego oburzenia i rzekła ze śmiechem:

— Jezus Marja! — To dopiero głupia dziewczyna! Trzydzieści osiem lat żyje na świecie, a jeszcze o takiej głupiej nie słyszałam. Kawaler przyjechał a ta daje drapakę.

— Nie szkodzi, proszę łaskawej pani — rzekł trochę markotnie Obskurny. — Wiadomo, panieńskie fochy, tego... „A ja pójdę do komory i tak płakać będę, a wy na mnie nie zważajcie, bo ja rada będę” — zaśpiewał fałszywym basem.

— Ciocia Danka płakała, ale była strasznie zła — wręciła Wiśka, za co dostała od starszej siostry potężnego „kopniaka”.

— Pewnie poszła do szkoły. Przyjaźni się

z tutejszą nauczycielką — objaśniła pani Barbara — Natrę jej uszu. Niech pan siada, panie sąsiadzie. Proszę proszę. Gomółki świeże... Danka robiła. Placek też jej roboty.

— Danka, co ty taka zabeczona? powitała Marysia, przyjaciółkę

Danka usiadła na prostym, skąpe zasłanym łóżeczku, i oparła głowę o białą ścianę.

— Och, zdenerwowałam się. Aż mi wstyd, bo nie było czego. Ale czasami brak człowiekowi cierpliwości. Wyobraź sobie Basia swata mnie z Obskurnym. Właśnie przyjechał... Wstrętny typ.

Opowiedziała co ją spotkało.

Marysia słuchała z roześmianymi oczami, lecz pod koniec spoważniała i rzekła:

— Wiesz, Danka, ty się go strzeż. Słyszałam o nim dużo rzeczy. Ciekawy człowiek. Z jednej strony „starowny”, jak oni tu mówią. Zbiera grosz do grosza i dorabia się a z drugiej gotów w każdej chwili zaryzykować dla kobiety życie i majątek. Tylko że te jego zaloty bywają niebezpieczne, gdyż nie uznaje rekuzy. Kilka lat temu warjował z córką tutejszego wójta. Skończyło się tak, że dziewczyna, bojąc się o życie, uciekła do Francji z partją robotnic.

— On mnie zobaczył pierwszy raz wczoraj na jarmarku. Nie wiem, czy się wogóle do niego odezwałam.

— To nie nie znaczy. Wpadłaś mu prosto w oko od pierwszego wejżenia.

— I co ja teraz zrobię?

— Staraj się go unikać. Zresztą i tak niedługo wyjeżdżasz. Danka zadumała się smutnie.

— Nie wiem, kiedy ja wogóle stąd wyjadę. Mamusia cieszy się, że jestem na świecie powietrzam i chce, żebym tu została jak najdłużej. Naturalnie nie skartę się przed nią na to, co tu znośzę. Nie chcę jej martwić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)